

Andrzej Grzymała-Kazłowski

## **Bibi Nońcia. Alfreda Markowska (1926–2021)**

**B**ibi (ciocia) Nońcia, Alfreda Markowska urodziła się w 1926 r. w okolicach Stanisławowa, w taborze Romów z grupy Polska Roma. Jej rodzicami byli Jan i Adela Chojnacka związani z rodami Pachowiaków i Berników. Ojciec zajmował się handlem końmi, matka – tradycyjnie – trudniła się wróżbą i wychowaniem dzieci.

Wybuch II wojny światowej zastał jej rodzinę we Lwowie, skąd uciekając przed Armią Czerwoną przeszli taborom na tereny okupowane przez Niemców, w lasy w okolicach Białej Podlaskiej i Międzyrzecza Podlaskiego. W 1941 r. Niemcy osaczyli ukrywający się tabor i wymordowali rodzinę Bi Nońci: rodziców, rodzeństwo i dalszych krewnych, około 60 osób. Przypadek sprawił, że niedawno poślubiony mąż Gucio Jan Markowski wcześniej wyjechał do krewnych do Stalowej Woli, a ona sama, była poza obozem, szukając w okolicznych wsiach zarobku i pożywienia. Przez kilka dni błąkała się szukając ocalałych i masowego grobu, w którym zakopano jej bliskich. Informacje o miejscu kaźni uzyskała w pobliskiej leśniczówce, w której krótko się ukrywała. Na mogile bliskich ustawiła brzozowy krzyż i odprawiła rytuał – spopieliała kawałek męskiego ubrania znalezionej w miejscu egzekucji. Następnie – pociągami oraz pieszo ruszyła śladami miejsc koncentracji Cyganów (m.in. getta w Lublinie, Bełżcu, Łodzi), szukając bliskich, którzy jak miała nadzieję, ocalili.

Ostatecznie dotarła do męża. Ich względnie bezpieczną „bazą” stał się Rozwadów (koło Stalowej Woli) – ważny węzeł kolejowy i obóz pracy o stosunkowo



Nońcia, fot. A. Grzymała-Kazłowski,  
Gorzów Wlkp., IV 2003 r.

lekkim reżimie. Dzięki przyjaznym relacjom z nadzorującym pracę Romów tzw. „dobrym” Niemcem oraz dokumentom zaświadczającym pracę na kolei, Nońcia mogła oddalać się od Rozwadowa w poszukiwaniu dzieci ocalałych z egzekucji oraz deportacji i transportów do gett i obozów. Wspierała ją w tym dziele, dokonując podobnie ryzykownych rajdów ratowniczych – siostra jej męża – Mamcia. Znalezione i uratowane dzieci, w przypadku odnalezienia rodzin – oddawane były naturalnym opiekunom – inne, w tym żydowskie – umieszczała w rodzinach romskich, pozostałe wychowywała sama.

W 1944 r. do Rozwadowa wkroczyli Rosjanie. W obliczu niebezpieczeństwa wcielenia mężczyzn do Armii Czerwonej, Romowie ruszyli w ślad za frontem, na zachód, aż na tzw. Ziemię Odzyskaną. W powojennym chaosie, na krócej lub dłużej, znów pod opieką Nońci pojawiały się zagubione, czy osierocone dzieci, także niemieckie. W Legnicy, gdzie znajdował się duży ośrodek dla przesiedleńców oraz powracających z wywózek w głąb Rzeszy, spotkała się z kilkorgiem z uratowanej młodzieży żydowskiej, z którymi straciła kontakt jeszcze na Lubelszczyźnie, w ostatnim okresie wojny. Większość z nich wyjechała wkrótce za granicę i kontakty te, także z uwagi na wędrowny tryb życia Markowskich, urwały się.

Do lat 60-tych XX w. wozy Markowskich przemierzały drogi Pomorza, Wielkopolski, ziem zachodnich, aby ostatecznie zatrzymać się w Gorzowie Wielkopolskim. Mimo heroizmu, jakim się wykazała w najtrudniejszych, dramatycznych czasach, przez lata żyła skromnie, bez rozgłosu, ciesząc się zasłużonym autorytetem wśród romskich rodów. Zawsze kochała dzieci – szczęśliwie rodzina się powiększała. Bi Nońcia doczekała się ponad 200 wnuków – własnych i dzieci tych, które uratowała przed śmiercią.

Za szczególne zasługi w ratowaniu życia ludzkiego, w 2006 r., Prezydent RP Lech Kaczyński, odznaczył Alfredę Markowską Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. To odznaczenie jest odznaczeniem za wartości najwyższe, za ratowanie ludzkiego życia w warunkach piekła, jakie naszemu krajowi zgotował hitlerowski nazizm. Ratowała Pani życie dwóch narodów: romskiego, który od wieków zamieszkuje naszą ziemię, ale także narodu żydowskiego. Te dwie narodowości były wtedy szczególnie zagrożone – powiedział podczas uroczystości Lech Kaczyński.

W uroczystości, obok licznie przybyłych Romów wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz Polski, przedstawiciele Izraela, Niemiec, USA. Było to wydarzenie bez precedensu – po raz pierwszy w historii Polski tak wysokie odznaczenie państwowe przyznano romskiej kobiecie. Majestat Rzeczypospolitej w osobie Prezydenta pochylił się do rąk starej Cyganki.

Do tej lakonicznej notatki, skrótu z życiorysu pozwolę sobie dodać bardziej osobisty komentarz. Tych garść zdań to klamra spinająca bohaterские wydarzenia, długie życie w tradycji i niekwestionowanym szacunku, miłość bliskich – licznej rodziny i przede wszystkim miłość, najczystsze uczucie, jakim Bi Nońcia darzyła dzieci. To imperatyw, który kazał młodej dziewczynie ryzykować własnym

życiem w czasie wojny, ale i w czasach szczęśliwszych nakarmić każde dziecko, które po drodze ze szkoły, wpadło choć na chwilę do Babci Nońci, do jej zawsze otwartego domu, w jej zawsze otwarte dla dzieci ramiona.

Jest to notatka, w której daty, miejsca, liczby wcale nie są takie pewne – nie mamy pewności, nawet co do daty urodzenia Bi Nońci. Przez większą część jej życia historia ta należała jedynie do niej samej, jej uratowanych dzieci i tych nie-licznych z najbliższej rodziny, którym opowiadała niektóre z wojennych epizodów. Nikt ze słuchaczy tej opowieści nie rejestrował, nie starał się w szczegółach zapamiętać, i w najlepszej trosce, nie dopytywał i specjalnie nie wywoływał tragicznych wspomnień.

W kwietniu 2003 r. miałem szczęście znaleźć się we właściwym czasie i miejscu, żeby w Gorzowie Wielkopolskim poznać Parno Karola Gierlińskiego (\*1938–†2015) – poetę, rzeźbiarza, kotlarza, człowieka o wielkim uroku osobistym, charyzmie, swobodnie poruszającego się pomiędzy światami Romów i nie-Romów. Parno przedstawił mnie Bi Nońci, którą zapamiętałem wtedy jako matronę o wspaniałej postawie, świadomej szacunku jaki ją otacza, a jednocześnie emanującej dobrocią, łagodnym uśmiechem i przystępnością. Romowie, taką godną najwyższego szacunku kobietę nazywają phuri daj – dosłownie „stara matka”, choć lepszym słowem wydaje się właśnie – matrona.

A potem, w trakcie kilku niezwykłych wieczorów, Parno opowiedział mi część ich wspólnych losów. Historię dziecka uratowanego przed śmiercią i jego drugiej matki – Bi Nońci. Opowieść tę uzupełnił Roman Chojnacki, syn uratowanych przez Bi Nońcę dzieci. Poznałem też córki i wnuki Bi Nońci – Patryka Dolińskiego i Mardziandzie Majewską. W dużej mierze, dzięki ich zaufaniu udało się tę historię odsłonić.

Ze wszystkich rozmów, często urywkowych, niedokończonych wyłaniał się obraz bohaterstwa czystej próby, traktowanego przez otoczenie Bi Nońci, jako coś budzącego podziw i dumę, ale już przeszłego, należącego do innego czasu i porządku, których nie ma konieczności przywoływać nadmiernie często, tym bardziej publicznie. Sama Bohaterka konsekwentnie stała na takim właśnie stanowisku.

W swoim nie-romskim myśleniu, nie całkiem chcąc się z tym stanem rzeczy pogodzić, a mając dyskretne wsparcie Parnego Karola Gierlińskiego i warunkową zgodę Patryka Dolińskiego umówiłem się na rozmowę z Agnieszką Arnold, reżyserką filmową, dokumentalistką od lat poruszającą się w trudnej tematyce II Wojny Światowej i Zagłady. To ona, jako pierwsza docierając do dokumentów, świadków i sprawców, zrealizowała film pt. „Sąsiedzi” opowiadający o zbrodni dokonanej przez polskich sąsiadów na żydowskich mieszkańcach Jedwabnego. Znając ją i jej dorobek filmowy byłem przekonany, że jest najwłaściwszą osobą, która mogłaby zająć się dokumentacją i naświetleniem historii Bi Nońci.

Ostatecznie w 2006 i 2007 r., nie bez wielu przeszkód, zrealizowano większość nagrań. Należy też wspomnieć, że również dzięki zaangażowaniu Agnieszki Ar-

nold i jej osobistej relacji z Ewą Junczyk-Ziomecką, Podsekretarzem Stanu w Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, sukcesem udało się zwieńczyć wręczenie Bi Nońci Komandorii Orderu Odrodzenia Polski w gali przysługującej najważniejszym osobistościom.

Zebrane materiały, rozmowy, kilkadziesiąt godzin nagrań dokonanych przez zespół Agnieszki Arnold są dziś bezcenną pamiątką, dokumentem Zagłady Romów w trakcie II Wojny Światowej. Osią opowieści filmowej jest historia Bi Nońci oraz dzieci przez nią uratowanych. Niestety, mimo ogromu materiału, zaangażowanych osób i środków, TVP dla której film był przygotowywany, z powodów pozamerytorycznych, w 2008 r. wstrzymała realizację filmu.

Jestem jednak spokojny – ten film powstanie. Być może będziemy musieli jeszcze poczekać, ale waga tego dokumentu-świadczenia jest zbyt wielka, postać Bohaterki zbyt ważna. Ten film będzie hołdem dla Romów – ofiar Zagłady i Bi Nońci, która jak wspominał uratowany przez nią Parno Gierliński – swój wymordowany tabor odbudowała zawiązką.

W dniu 30 stycznia 2021 r. zmarła Nońcia Alfreda Markowska. Długie, wspaniałe życie, jedna z najpiękniejszych osób jakie miałem szczęście spotkać. Łokhi phuw lenge<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Zarys życiorysu Nońci Alfredy Markowskiej opracowałem na podstawie rozmów z bohaterami wspomnienia, relacji spisanej na moją prośbę przez Parno Karola Gierlińskiego, która była podstawą wniosku o przyznanie Bi Nońci Komandorii Orderu Odrodzenia Polski, oraz rozmów i nagrań Bi Nońci do nieukończonego filmu „Phuri Daj” w reżyserii Agnieszki Arnold.